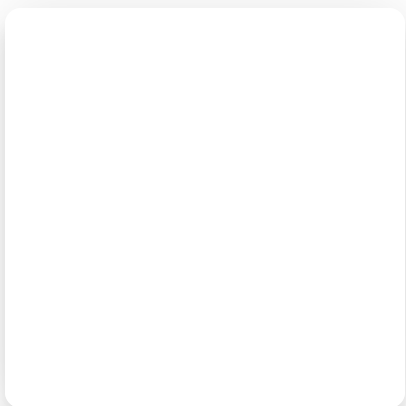


## **[CAŁY WYKŁAD]: Stanisław Grygiel: „Osoba się odradza, osoby się nie reformuje”**

Św. Jan Paweł II żył w przekonaniu, osadzonym w wierze, że tylko ludzie klęczący przed Bogiem pomogą Mu uratować Kościół i społeczeństwo przed etyczno-kulturowym liberalizmem, który dzisiaj sprzęga się z marksizmem rozwijającym po świecie opinię, że praxis panuje nad drzewem, które „jest w środku ogrodu”, a więc że ona decyduje o prawdzie i o dobru. Prowadzi to nieuchronnie do tego, że w życiu państw oraz w życiu Kościoła decydujący głos będzie miała wola przywódców, a nie prawda i jej ład – mówił prof. Stanisław Grygiel w wykładzie wygłoszonym w ramach cyklu „JP II Lectures”, organizowanego przez Instytut Kultury św. Jana Pawła II na rzymskim Angelicum.



**[ENG] JP2 Lectures/Stanisław**

· Podcasty Teologii Politycznej

Prorocza wizja historii, obecna w tekstach, a przede wszystkim w życiu św. Jana Pawła II, prowadzi nas do Początku dziejów miłości, jaką staje się osoba ludzka ukierunkowana w akcie stworzenia do drugiej osoby, a ostatecznie do Boga żywego. Bóg żywy przedstawia się Mojżeszowi jako Bóg każdego człowieka z osobna: „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”( Wj 3, 6). Bóg zatem nie jest pojęciem. On pracuje „aż do tej chwili” (J 5, 17) w Swoim Słowie, które jest „ośrodkiem wszechświata i historii” (Redemptorhominis, 1). Bóg „aż do tej chwili” mówi stwórczo Swoim Słowem każdego człowieka z osobna.

JP2 Lectures/Staniław Grygiel: A Person Is Reborn. A Pers...



Św. Jan Paweł II widział człowieka i wszechświat w świetle stwórczej pracy Boga, opowiedzianej w Prologu ewangelii św. Jana. Dla człowieka, który zawiera się pracy Boga, a więc własnemu byciu „darem Bożym” (J 4, 10), wszechświat i historia, jaką jest osoba ludzka, stają się zrozumiałą i sensowną rzeczywistością. Do jej prawdy dochodzi się drogą wytyczaną przez wiarę, nadzieję i miłość. Jest to droga wolności.

Prawda i droga wolności prowadząca do niej są darem Miłości, którą jest Bóg. O tym wydarzeniu się prawdy i wolności św. Augustyn mówi: *Non intratur in veritatem nisi per caritatem.*

Piękno prawdy, w której odbija się stwarzająca Miłość Boża, wzywa człowieka do wymierzenia sprawiedliwości nieustannemu wydarzeniu się „wszechświata i historii” z nicości. Wymierzyć ją można tylko miłością. Człowiek jednoczący się ze stwarzającą go Miłością staje się kimś sprawiedliwym, czyli dobrym i pięknym. Takiego człowieka Platon nazywa przyjacielem mądrości (*filo-sofos*), przyjacielem prawdy.

Przyjaciele mądrości, filo-zofowie, prorocy i poeci uprawiają ziemię człowieczeństwa pod zbawcze ziarna Słowa Boga żywego. Dlatego strach nowożytnego ateizmu przed mądrością każe jego wyznawcom niszczyć kulturę człowieka (słowo „kultura” pochodzi od łacińskiego czasownika *colo, -ere, cultum* – uprawiam ziemię). Niszcząc kulturę, wchodzi ona na moralne bezdroża racjonalistycznej i technicznej cywilizacji, gdzie wyśmiewają, opluwają a nawet zabijają świadków Prawdy uprawiających „wszechświat i historię” pod Przyszłość zapowiadaną przez ich proroczą pracę. Nowożytność układa „nowy, wspaniały świat” z wybranych fragmentów, na które potłukła osobę ludzką. Popełnia błąd nazywany przez logików *pars pro toto*. Posługuje się rozumem, który, oderwany od daru prawdy, kalkulacjami osadzonymi w błędzie antropologicznym wymazuje w człowieku pamięć Początku i Końca. Jest mu obce doświadczenie Mojżesza, któremu na górze Horeb głos wydobywający się z krzaku gorejącego mówi: „JESTEM”. JESTEM obecny dla ciebie, a miejsce, do którego się zbliżasz, zbliżając się do Mnie, jest tak święte, że musisz zdjąć „sandały” z nóg (por. Wj 3, 5), aby go nie zbrudzić. „Jestem” każdej osoby ludzkiej płonie osobowym „JESTEM” Boga żywego. Właśnie

dlatego do żadnej osoby nie wolno zbliżać się w butach. Wiedział coś o tym Pascal. O tym mówi encyklika Humanaevitae św. Pawła VI oraz antropologia adekwatna św. Jana Pawła II.

Nowożytny rozum gasi krzaki gorejące, jakimi są osoby płonące miłością, a Mojżeszów eliminuje z życia społecznego. Przypisuje wszystkim ludzi samowoli faraona, wmawiając im, że ta adscriptio oraz związana z nią służalczość stanowią jedyną wolność i że jest ona wolnością absolutną. Tych, którzy, zbliżając się do drugiej osoby, przez uszanowanie zdejmują buty z nóg, oskarża o niegrzeczność skutkującą ostracyzmem i śmiercią cywilną. Nowożytność nie toleruje ludzi mających odwagę być świadkami-męczennikami (martyrium) Prawdy, która nie jest jedną z wielu prawd, i Dobra, które nie jest jednym z wielu dóbr.

Utrata pamięci Początku i Końca niweczy w człowieku pamięć tożsamości zadanej mu do pracy, wskutek czego z łatwością narzuca mu się sztuczne tożsamości, przez które nie przepływa dar „wody żywej” (J 4, 10). Ludzie niezawierzeni pierwotnemu Słowu Miłości, w którym i dla którego Bóg powołuje ich z nicości do istnienia ukierunkowanego do miłości, ci ludzie, nie wiedząc, kim są, umierają duchowo, wskutek czego nie wiedzą, co mają robić w życiu. Nie widzą bowiem jego sensu. Nie wchodzi w nowe życie przez bramę miłości. Szukając namiastek zarówno miłości jak i prawdy, zamiast się odradzać starzeją się duchowo. Ciągłe reformują swoją starość, ale żadne reformy nie odmłodzą tych, którzy już umarli duchowo, tak że nie są zdolni łączyć się w jedno z innymi osobami. Umarli nie widzą rzeczywistości. Nie wydarza się w nich intuicja (*intuitio*), która oznacza nie jakies czucie czy przecucie czegoś, co może się zdarzyć, lecz wejście aktem miłości w drugą, obecną osobę. W takim spotkaniu osoby stają się

epifaniami wydarzającej się w nich prawdy, tak że one odradzają się do nowego życia. Dlatego odważę się zmienić nieco słowa św. Augustyna i powiem: non intuitur veritatem nisi per caritatem, to znaczy: tylko miłość otwiera oczy, tak że widzą one prawdę.

Nowożytność odnosi się wrogo do spotkań. Boi się ludzi, którzy jednoczą się ze sobą w swoim wnętrzu pracowitą kontemplacją prawdy. Samotność monady Leibniza pozbawionej okien, a zatem zatrzymującej oczy człowieka, odsłania tragedię ludzi, którzy nie wiedzą nawet tego, że ściany tej monady mają swoją drugą stronę. Ludzie samotni nie wzywają nikogo, bo sami nie słyszą żadnego wezwania. Historia ich życia toczy się bezładnie, ponieważ nikt nie skierowuje jej do transcendentnego „ośrodka”. Dla ludzi zamkniętych przez brak miłości we własnych myślach wszystko, co im się zachce skalkulować, może funkcjonować jako „ośrodek” ładu, ale tylko na chwilę, po której chaos się tylko pogłębia. Ład powstaje tam, gdzie pracują osoby posłane do innych osób i w nich znajdują „ośrodek” swojego świata i swojej historii. Społeczeństwo, w którym nie ma osób posłanych do innych osób, rozpada się. Ten, kto porzuca misję, z jaką powinien iść do innych ludzi, zrywa więź z rzeczywistością, a to kończy się nędzą metafizycznej samotności, w której nie słyszy się wołającego doń Boga, żeby wejść pod Jego Boski dach. Banał i nuda absolutnej wolności ludzi do nikogo nieposłanych, ludzi przemienionych w wiązki reakcji na zewnętrzne bodźce, robią z ich życia piekło. Piekło utożsamia się z życiem ludzi, którzy, oderwawszy się od rzeczywistości, zdradzili siebie oraz inne osoby.

Człowieka metafizycznie samotnego paraliżuje strach przed ekonomiczną i polityczną siłą tych, którzy widzą w nim wyłącznie narzędzie służące im do odnoszenia sukcesów. Mówiąc paradoksalnie,

człowiek sparaliżowany przez strach funkcjonuje jako świadek (*martys, -yros*) politycznej i ekonomicznej siły, a nie prawdy miłości, dobra oraz ich piękna. Było i będzie trudno dawać świadectwo prawdzie, ponieważ jej zwycięstwo zawsze dopiero nadchodzi. Prawda jest wieczną, ponadpolityczną i ponadekonomiczną Przyszłością, dla której trzeba trudzić się w czasie rozciągającym się pomiędzy Początkiem i Końcem. W dramacie „Kleopatra i Cezar” C. K. Norwida Cezar mówi do Kleopatry:

*To nie jest łatwo stawać się podobnym bogom!...  
Trud to jest właśnie z tego duży, że codzienny.”*

Ten, kto codziennie zdobywa się na trud „stawania się podobnym bogom”, czyli troszczy się o to, by wypełnić misję, z jaką jest posłany do innych, nie chodzi po omacku i oportunistycznie po świecie. On płonie Słowem prawdy i dobra. Jego przy-tomność i odpowiedzialność nie pozwalają „panom” tego świata wygodnie ułożyć się w fotelach. Jego świadectwo dawane prawdzie i dobru ściąga nań śmiercionośne kamienie rzucone przez pachołków kłamstwa i nienawiści.

Pachołki kłamstwa i nienawiści nie dorastają do osobowej godności, objawiającej myśli i serca ukształtowane przez miłość. Nie zachwyceni pięknem prawdy i dobra nie zawierają się ich konsekwencjom. Nie wracają do ich Początku, a więc nie odradzają się. Niszczą tożsamość zadaną im do pracy, niszczą więc swoją naturę (termin natura wywodzi się z czasownika nascor, natum, rodzę się)). Ich życie, nie będąc epifanią miłości i prawdy, nie ma sensu, ponieważ nie zmierza do Końca, w którym spełnia się Początek. Zamknięci w przelotnych chwilach, na próżno usiłują je zatrzymać. Ich domostwa budowane na

chwilach wyrwanych z ciągu Tradycji prawdy objawiającej się w miłości rozpadają się. Ich ekonomia traci więź z treścią greckich słów oikos, dom, nómos, ziemia rodzinna, i nomós, obowiązek oraz prawo pasienia na niej (nomeúo) swojej trzody, wskutek czego przestaje być oikonomia, w której ekonomia i polityka stanowią część etyki. „Nowy, wspaniały świat” tworzony w oparciu o sypkie jak piasek w klepsydrze czasu interesy wywołuje lęk w „grzecznych” obywatelach. Pachołki kłamstwa zagłuszają go wesołym biciem w bębny absolutnej wolności, która zaczyna i kończy się w emocjach niezakorzenionych w Tradycji wiary w Słowo Boga żywego, a więc niezakorzenionych także w nadziei dającej pewność, że w Słowie Bożym czeka na człowieka Przyszłość ciągu tej Tradycji. Pachołki negacji prawdy wpadają w chaos liczb, którymi cogito-volo obrabia abstrakcyjne pojęcie „materii pierwszej” (materia prima) oznaczonej tylko ilościowymi wielkościami (quantitatesignata). Brak miłości zmusza ludzi do życia w formalizmie metra i wagi.

Pękno prawdy i dobra wydarza i objawia się w osobach wzajemnie obecnych dla siebie. Ich piękno jest darem, gratia. Życie osób, pomiędzy którymi prawda się wydarza, opowiada historię spełniania się w nich piękna łaski prawdy, gratia veritatis. Osoby piękne prawdą i dobrem stają się pełne wdzięku i wdzięczne, gratiosae et gratae. O Początku historii stawania się człowieka kimś pięknym i wdzięcznym opowiadają trzy pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju. Klucz do zrozumienia tej historii znajduje się w słowach: „Stworzył więc Bóg człowieka na Swój obraz /.../ stworzył mężczyznę i kobietę” (Rdz 1, 27). Tę prawdę odnajdujemy także w naszym doświadczeniu człowieka jako historii miłości łączącej mężczyznę i kobietę w „jedno ciało” (Rdz 2, 24). Sam Bóg zachwyca się tym piękno-dobrem historii, którą jest człowiek (por. Rdz 1, 31), widząc w nim „obraz i podobieństwo” Swojego Piękna i Swojej Chwały.

Domostwem osoby jest druga osoba. Osoby budują je na fundamencie piękna miłości, które wzywa osoby do pracy, „by się zmartwychwstało”. Osoba zmartwychwstaje w drugiej osobie. Jak długo kłamstwo będzie dzieliło osoby od siebie nawzajem, tak długo nie będą one miały w kim zamieszkać i zacząć nowe życie. Ludzie bezdomni nie „zmartwychwstają”, bo nie mają w kim zmartwychwstać.

Nowożytność robi wszystko, żeby ludzie byli bezdomni. Niszczy więc fundamenta ich domostw, niszczy pierwotne, osobowe spotkanie mężczyzny i kobiety. Obrzydza im otrzymaną oikonomia miłości i prawa, a propaguje ekonomię konfliktu i bezprawia. Z nowożytnych narracji o człowieku zieje pustka, w której pragnienie ludzkiego serca, żeby pięknie być, a nie żeby więcej mieć, okazuje się głupotą. W pustce człowiek, nie mając do czego powracać i do czego zmierzać, nie odradza się. W pustce może on jedynie reformować pustkę, to znaczy ukierunkowywać swój czas w dowolną stronę, ponieważ czas, w którym nie ma wieczności, czyli Początku i Końca, może płynąć dokądkolwiek komu się zachce. Odważę się nieco zminić powiedzenie, że *ecclesia est semper reformanda*. Kościoła się nie reformuje, ponieważ on nigdy nie jest osobową pustką. *Ecclesia est semper renascenda*. Kościół zawsze się odradza. To samo należy powiedzieć o małżeństwie, o rodzinie i o narodzie. Reformuje się, mówiąc językiem Heideggera, zestawy przedmiotów (*das Gestell der Gegenständen*), albo inaczej, reformuje się strukturę naszego technicznego działania, a nie wolność, czyli wiarę, nadzieję i miłość, którymi staje się człowiek przebywający w osobowej wspólności.

Nowożytność, odciawszy człowieka od aktu stworzenia „wszechświata i historii” przez Boga w Swoim Słowie, odcięła go od ateńskiego pytania o prawdę oraz od jej spełnienia w tymże Słowie przybitym do krzyża na jerozolimskiej Golgocie. Pozostawiony z okaleczoną pamięcią ateńskiego pytania o prawdę oraz wiary łączącej go z ukrzyżowanym Słowem Prawdy człowiek jest jak ptak, któremu złamano skrzydła. Człowiek zdemoralizowany przez nowożytność nie ma sił, by móc wzbić się ponad siebie i ponad wszechświat. Duchowa starość odbiera mu kulturotwórczą moc. Nowożytny człowiek pracuje w pocie czoła na ugorze zamkniętym na przyjęcie ziaren, w których nadchodzi Przyszłość, czyli królestwo prawdy. Jego utraconą orlą młodość przejmująco opłakuje prorok Izajasz (por Iz 40, 31).

\*\*\*

Św. Jan Paweł II zdawał sobie sprawę z tego, że kulturowa tragedia, spowodowana wypędzeniem metafizyki, mistyki i poezji z życia społeczeństw i Kościoła, odbije się na losach daru wiary, nadziei i miłości w ludziach. Odbije się przede wszystkim na losach tego daru, jakim jest człowiek dla człowieka. Odbije się więc na społeczeństwie. Jan Paweł II z bólem pełnym modlitwy patrzył na ludzi, których wola oderwana od wydarzania się „wszechświata i historii” jako ens, verum, bonum et pulchrum nie obroniła ich przed uprzedmiotowieniem, poddając ich niszczącej sile czasu i żądzy znalezienia w nim wygodnego miejsca dla siebie. Id quod corrumpit et corrumpitur saeculum dicitur, mówi rzymski historyk. Nadchodzącą tragedię kultury i wiary wywołaną przez ludzi skorumpowanych przez czas odcięty od wieczności i przez ich interesy podniesione do godności naczelnych wartości zacząłem sobie uświadamiać pewnego jesiennego wieczoru w

1958 roku, kiedy na prośbę o przyjęcie mnie na seminarium doktoranckie z filozofii usłyszałem od profesora biskupa Karola Wojtyły te oto słowa: „Zajmijmy się Sartrem, ponieważ jego filozofia pomoże nam zrozumieć nadchodzącą sekularyzację społeczeństwa. Jego wizja absolutnej wolności uderzy w marksizm, ale potem uderzy w nas”. Posłuchałem młodego biskupa i nie żałuję tej decyzji. Sartrowska negacja aktu stwarzania świata i człowieka przez Boga, negacja prawdy, dobra i piękna, paradoksalnie pomogła mi odnaleźć we mnie samym opowieść Księgi Rodzaju o stwarzaniu Adama i Ewy, o ich pierwotnym upadku i o nadziei, że historia skończy się nie klęską lecz zwycięstwem na krzyżu i w pustym grobie. Dzięki tej wieczornej rozmowie lepiej widzę, kim jestem i kim mam być. Te pierwsze trzy rozdziały Księgi Rodzaju są tak wpisane we „wszechświat i w historię”, że ten, kto tych rozdziałów nie zna lub nie chce znać, daremnie definiuje i redefiniuje człowieka, bo nie odczytuje wyrytego w nim powołania do miłości.

Na Początku, „w owym czasie” (*in illo tempore*), w czasie mitycznym, czyli w czasie zawsze teraźniejszym, Adam i Ewa tworzą „jedno ciało”, w którego wzajemnej miłości odbija się Boża Miłość, czyniąc ją miłością czystą. We wszystkim widzą oni Jego stwórczą obecność. Nawet szum drzew i piorun spadający z nieba przynosi im odwieczne Słowo Prawdy dające Życie i wskazujące Drogę. Wszystkie drzewa w ogrodzie, w którym oni przebywają „w owym czasie”, są na swoim miejscu, bo wszystkie wskazują na to jedno drzewo, „które jest w środku ogrodu” (Rdz 3, 2-3). Adam i Ewa mogą jeść owoce z nich wszystkich z wyjątkiem tego jednego „w środku ogrodu”. Mówiąc inaczej, wolno im czynić wszystko z wyjątkiem jednego: nie wolno im postępować tak, jakby byli stwórcami „wszechświata i historii” miłości.

Na Początku Bóg, stwarzając człowieka mężczyzną skierowanym do kobiety i kobietą skierowaną do mężczyzny (por. Rdz 1, 26-27), stwarza go osobową wspólnotą skierowaną do Boga. Człowiek dojrzewa do łaski przebóstwienia, dojrzewając do łaski, jaką jest tu i teraz obecna dla niego druga osoba. Nikt nie zrobi z siebie Boga własnym przemysłem. Dzieje miłości dwojga osób we wszechświecie opowiadają ich pogłębiające się pytanie o własną tożsamość. Jeden rzuca pytanie w stronę drugiego: Kim jesteś i kim jestem ja?. W dziejach tego pytania kobieta jest definiens tego definiendum, którym jest mężczyzna, i odwrotnie, mężczyzna jest definiens tego definiendum, którym jest kobieta. W historii pytania łączącego ich w jedno, to znaczy w ich miłości, objawia się osobowa prawda człowieka będąca „obrazem i podobieństwem” Prawdy Osób w Bogu. Dar, jakim jest prawda, rodzi osobowe wspólnoty wśród ludzi. Łaska, a zatem i prawda mają więc komunionalny charakter. O łaskę trzeba pytać i prosić. Nie tak dawno temu w niektórych krajach, na przykład w Polsce czy na Węgrzech, mężczyzna klękał przed kobietą, kiedy prosił o jej rękę. Mais où sont les neiges d'antan?

Piękno miłości przemieniające osobę bezinteresownie obecną dla drugiej osoby w kogoś pełnego wdzięku (gratia plenus) zachwyca innych do pracy dla zmartwychwstania. Pracą kontemplacyjną osoba odpowiada na wezwanie jej przez piękno drugiej osoby. Miłością odpowiada się na miłość. Miłość rodzi miłość w pięknie. Historia miłości, która wzywa, i miłości, która odpowiada, jest historią odpowiedzialności ciążącej na każdym człowieku. Antropologicznym paradygmatem tej odpowiedzialności jest odpowiedzialność mężczyzny wobec kobiety i kobiety wobec mężczyzny.

Nie da się opisać naukowo dziejów miłości i odpowiedzialności, bo gratia amoris nie utożsamia się z ludzką praxis. W niej się ona wydarza, ale ją nieskończenie przekracza. Nic więc dziwnego, że nie pojmują małżeństwa i rodziny ci, którzy uważają je za problemy mogące być rozwiązane w sposób naukowy i polityczny. Małżeństwa i rodziny pojmują tylko ci, którzy widzą je w świetle tajemnicy Osób Boskich, których Miłość pracująca „aż do tej chwili” (J 5, 17) stanowi „ośrodek wszechświata i historii”.

Dzieje miłości i jej prawda zadana człowiekowi do pracy wydarzają i odsłaniają się w przestrzeni różnicy ontologicznej, łączącej go ze Stwórcą, oraz w przestrzeni różnicy seksualnej, łączącej mężczyznę i kobietę w „jedno ciało”. W tych dwóch przestrzeniach aktu stworzenia rozgrywają się miłość człowieka oraz jego wolność i w nich rodzi się społeczeństwo osób. Naukowcy jako naukowcy nie mają nic istotnego do powiedzenia ani o miłości, ani o wolności, ponieważ oni zachwycają się tylko „pięknem” zasad lub teorii determinujących lub opisujących funkcjonowanie materii, a nie pięknem miłości, w której miłość objawia się i urzeczywistnia. Piękno miłości i wolności nie utożsamia się z żadnym przedmiotem, dzięki czemu nie można kupić i skorumpować pięknego człowieka. Piękno jest bastionem jego wolności.

Negacja daru zarówno w przestrzeni różnicy ontologicznej jak i w przestrzeni różnicy seksualnej, podparta obietnicą „węża”: „Tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”, jeżeli zapanujecie nad drzewem, „które jest w środku ogrodu” (por. Rdz 3, 3-5), zatrzymała oczy Adama i Ewy. Nie widząc prawdy daru, zaczęli redefiniować zarówno miłość łączącą ich z Bogiem jak i miłość jednoczącą ich w „jedno ciało”. Redefiniowanie małżeństwa i rodziny osadzone w nicości, jakiej porusza się wolność

absolutna, musi nieustannie negować samo siebie. Każda nowa definicja miłości stanowi bowiem alienację człowieka, z której musi on wychodzić (Exodus). Tego domaga się logika wolności absolutnej.

Ludzie, którzy bezczelnie redefiniują tajemnicę „daru Bożego” w przestrzeni różnicy ontologicznej w oparciu o indukcyjne wyprowadzanie wniosków z doświadczeń socjologicznie opisanych i obliczanych w przestrzeni różnicy seksualnej, redefiniują także swoje sumienie płonące Słowem Boga żywego. Wpuszczają w nie Antysłowo, które zabrania im pragnąć być większymi od wszechświata i od siebie samych. Dzisiaj Antysłowo negujące Słowo Boga żywego niszczy w ludziach kulturę, tak że zamiast stawać się pięknymi osobami stają się oni „grzecznymi” obywatelami państwa, posłusznymi jego administratorom.

\*\*\*

Św. Jan Paweł II pojmował duszpasterską troskę o człowieka jako przemawianie do jego sumienia świadectwem dawanym Słowu, którym jest Chrystus, Początek i Koniec, „ośrodek wszechświata i historii”. On nie redefiniował Słowa Boga żywego. Zbliżając się do tego oto tu człowieka, doświadczał jego ciała, ale doświadczał go w pięknie, które zachwyca do pracy dla zmartwychwstania w innej Osobie. Wojtyłowe indukcyjne doświadczenie człowieka ma charakter mistyczno-poetycki. Doświadczenie piękna ciała ludzkiego jest dla Jana Pawła II prześwitem, przez który przepływa światło Transcendencji, czyniąc je pięknym ciałem. W prześwicie tym objawiają się prawda i dobro osoby ludzkiej. Piękno prawdy i dobra jest „darem Bożym”, o którym myślenie

nie mieści się w kategoriach czystej indukcji i czystej dedukcji. Człowiek klęka przed pięknem i prawdą osoby ludzkiej. W jej świetle kontemplacyjnie poznaje „wszechświat i historię”.

Św. Jan Paweł II żył w przekonaniu, osadzonym w wierze, że tylko ludzie klęczący przed Bogiem pomogą Mu uratować Kościół i społeczeństwo przed etyczno-kulturowym liberalizmem, który dzisiaj sprzęga się z marksizmem rozwożącym po świecie opinię, że praxis panuje nad drzewem, które „jest w środku ogrodu”, a więc że ona decyduje o prawdzie i o dobru. Prowadzi to nieuchronnie do tego, że w życiu państw oraz w życiu Kościoła decydujący głos będzie miała wola przywódców, a nie prawda i jej ład. Św. Jan Paweł II wiedział, że za przypominanie prawdy o drzewie, „które jest w środku ogrodu”, będzie prześladowany, kiedy pękną hamulce niepozwalające krytykować go za życia. Dziś lepiej rozumiem usłyszane od niego krótkie i dobitne słowa w czasie jednej z rozmów na temat trudnej dla wielu do zrozumienia i do przyjęcia katechezy o teologii ciała: „To musi być powiedziane niezależnie od czasu i miejsca”. Nie dziwię się, że władcy tego świata zaciekle walczą z wizją człowieka św. Jana Pawła II. Dziwię się natomiast, dlaczego wielu pasterzy i arcypasterzy w Kościele zawiera z nimi przymierze przeciwko jego adekwatnej, duszpasterskiej antropologii, przeciwstawiającej się niszczeniu kultury, która przygotowuje człowieka do przyjęcia daru wiary, nadziei i miłości kierujących człowieka do prawdy i dobra. Wręcz boję się szukać odpowiedzi na to pytanie. Niektórzy z nich mówią, że chcą wejść w nowożytną nędzę kulturową cudzymi drzwiami, aby wyjść swoimi, ale okazuje się, że z niej nie wychodzą, bo widocznie nie mają do czego.

Św. Jan Paweł II zbliżał się do człowieka tak, jak Mojżesz zbliżał się do krzaka gorejącego na górze Horeb. W każdym człowieku widział kogoś płonącego Bogiem nawet wtedy, kiedy ten, do którego się zbliżał, nie wiedział, że Nim płonie. Do każdego zbliżał się z głową pochyloną w pokłonie i wchodził do jego domostwa boso, bo wiedział, że wchodzi na ziemię świętą. On wchodził w domostwa innych tak, jak wchodzi się do świątyni (templum), aby w niej kontemplować ogień Miłości, którą jest Bóg. O takim jednoczeniu się z drugą osobą w świątyni miłości mówią czasownik *con-templor*, *-ari* oraz rzeczownik *con-templatio*. Tak pojęta *kon-templacja* daje odpór atakom złego, który wie, że zniszczy człowieka, jeżeli zniszczy małżeństwo i rodzinę, pierwsze i pierwotne monastery prawdy i wolności, w których żyje się odpowiedzialnie przed objawiającym je pięknem. Zły musi uderzyć w monastery kontemplacji, jeżeli chce odnieść sukces w walce z człowiekiem. Musi robić wszystko, aby zniszczyć w nim wolność, która jest bezinteresownym oddaniem się osoby nieprzedmiotowemu pięknu prawdy i dobra, wydarzającemu się pomiędzy nią a drugą osobą.

Odważną kontemplacją i pracowitym czekaniem na ostateczny osąd „wszechświata i historii” przez Syna człowieczego, który jest ich „ośrodkiem”, człowiek daje godną odpowiedź Pięknu Boga, który jeden może wyrwać ludzkość z paszczy technicznego potwora, żerującego na błędzie antropologicznym, podnoszącym ten lub inny fragment „wszechświata i historii” do rangi ich eschatologicznego Początku i Końca. Ale „czy /.../ Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Zwróćmy uwagę, że Jezus nie pyta, czy znajdzie na ziemi ludzi sprawiedliwych, takich, jakich szukał i nie znalazł Abraham, aby ocalić Sodomę i Gomore. Jezus pyta o coś bardziej fundamentalnego. On pyta, czy, kiedy przyjdzie do człowieka w jego ostatniej chwili, znajdzie w nim dar wiary, nadziei i miłości oraz dar

rozumu. On pyta, czy znajdzie w ludziach orle skrzydła przypominające im Boskie pochodzenie (por. Dz 17, 18), a bez których nie wzniosą się wzwyż i nie powrócą do rodzinnego domu. Nowożytność nie sprzyja przebywaniu w małżeńskich i rodzinnych monasterach kon-templacji. Pomaga natomiast złemu łamać w ludziach orle skrzydła wiary i rozumu, a to, co z nich zostaje, przykrywa łachmanami, nieraz bardzo ozdobnymi, z którymi obnoszą się zarówno „niewolnicy” jak i „panowie” w dialektyce podejrzeń i kłamstwa. Zły zasypuje społeczeństwo socjologiczno-psychologicznymi anegdotami, opowiadanymi przez ateistycznych egzystencjalistów, którzy do pewnego stopnia nie kłamią, kiedy mówią, że człowiek jest tym, kim nie jest, i nie jest tym, kim jest. Prawdą jest, że każdy pragnie być kimś więcej, niż jest, ale wielu ponosi klęskę, błędnie zakładając, że Inność, której pragną, jest tylko projekcją świadomości lub, mówiąc językiem Feuerbacha, ludzkiej łzy. „Historia” osoby ludzkiej sprowadzona do „historii” łzy spłaszcza etykę do ontologii łzawego współczucia i łzawej dobroczynności. Tego rodzaju etyka nie ukazuje człowiekowi drogi do zbawienia.

Tylko odważna kontemplacja, jednocząca ludzi w ich sakralnym wnętrzu, może wyprostować nowożytne rozumowanie o „wszechświecie i historii”, zakrzywione w stronę metafizycznej nicości. Jak zaczniesz, tak skończysz, mówili mi w dzieciństwie starzy ludzie na wsi, z której pochodzę. Dzisiaj słyszę w ich słowach echo Chrystusowego pytania: „Czy /.../ Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8).

*Stanisław Grygiel*

## Informacje o wykładowcach cyklu „JP2 Lectures”:

### ► 22 października 2021 – *Religion as Source of Peace or Unrest in Society?*

Lord John Alderdice – urodzony w 1955 w Ballymena w Irlandii Północnej. Emerytowany kierownik Centre for Resolution of Intractable Conflict (Centrum Rozwiązywania Nierozwikływalnych Konfliktów), które wcześniej założył i prowadził przez wiele lat. W 1996 został wskazany na para dożywotniego w Izbie Lordów, izbie wyższej brytyjskiego parlamentu. W ostatnich trzydziestu latach Lord Alderdice był zaangażowany w niemal każdy aspekt procesu pokojowego w Irlandii. Od 1987 roku, przez 11 lat był przewodniczącym Partii Sojuszu Irlandii Północnej i głównym negocjatorem w porozumieniach wielkopiątkowych z 1998 roku. Lord Alderdice zawodowo jest lekarzem, psychiatrą, zarówno klinicystą i akademikiem.

### ► 18 listopada 2021 – *The Phenomenological Openness of Revelation*

Prof. Jean-Luc Marion – urodzony 3 lipca 1946 roku w Meudon we Francji. Historyk filozofii, fenomenolog i teolog rzymskokatolicki. Wykładał na Sorbonie oraz na Uniwersytecie Chicago. W 1992 roku otrzymał Grand Prix du Philosophie de l'Académie Française, a w roku 2008 Karl-Jaspers Preis. Jean-Luc Marion jest byłym uczniem Jacquesa Derridy, którego dzieła opierały się na teologii mistycznej, fenomenologii i filozofii nowożytnej. W listopadzie 2008 został wybrany do Akademii Francuskiej, jako *immortel* zasiadł na fotelu nr 4 w miejsce zmarłego kardynała Lustigera. Napisał wiele książek, między innymi *Bóg bez bycia* czy też *Będąc danym. Esej z fenomenologii donacji*.

► 9 grudnia 2021 – *Karol Wojtyła's Areopagus Meditations: Lessons for the 21st Century West*

George Weigel – urodzony w 1951 roku w Baltimore, filozof i teolog katolicki, autor kilkudziesięciu książek, z których większość przetłumaczono i wydano również w Polsce – m.in. dwutomową biografię Jana Pawła II pt. *Świadek nadziei* oraz *Kres i początek*. Prowadzi Katedrę Studiów Katolickich Williama E. Simona w Ethics and Public Policy Center w Waszyngtonie. Odznaczony papieskim Krzyżem *Pro Ecclesia et Pontifice* oraz polskim Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

► 21 stycznia 2022 – *Giovanni Paolo II: eccezione o illusione?*

Prof. Andrea Riccardi – urodzony w 1950 roku w Rzymie. Włoski historyk, profesor i polityk. Jest profesorem historii współczesnej na Uniwersytecie La Terza w Rzymie, nauczał również na Uniwersytecie Bari. Kilka uniwersytetów przyznało mu tytuły honorowe w uznaniu za zasługi w dziedzinach kultury i historii. Uzyskał międzynarodową rozpoznawalność dzięki założeniu w 1968 roku Wspólnoty Sant'Egidio. W roku 2011 objął stanowisko ministra współpracy społecznej krajowej i międzynarodowej w rządzie, na czele którego stanął włoski premier Mario Monti. Urząd ten sprawował do 28 kwietnia 2013.

► 17 lutego 2022 – *Virtue, Integralism and the Priority of the Social in Catholic Political Thought*

Prof. John Milbank – urodzony w 1952 roku w Kings Langley w Anglii. Jest emerytowanym profesorem na Wydziale Teologii i Religioznawstwa Uniwersytetu w Nottingham, pełni funkcję prezesa Centrum Teologii i Filozofii. Jest najważniejszym reprezentantem

kierunku myśli znanej jako Radical Orthodoxy. Charakterystyczną cechą tego ruchu jest przekraczanie konwencjonalnych granic między teologią, filozofią, polityką i teorią socjologiczną.

► 17 marca 2022 – *Christianity and Culture: A Truly Christian Life Bears Witness to Christ*

Carl A. Anderson – amerykański prawnik, trzynasty Najwyższy Rycerz Zakonu Rycerzy Kolumba - największej na świecie katolickiej organizacji świeckiej o charakterze charytatywnym zrzeszającej obecnie około 2 milionów członków. od 1983 do 1987 roku pracował w biurze Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Był specjalnym asystentem prezydenta i pełnił funkcję dyrektora White House Office of Public Liaison. Od 1983 do 1998 roku jako profesor wizytujący wykładał prawo rodzinne w Papieskim Instytucie Studiów nad Małżeństwem i Rodziną im. Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W 1988 roku został zastępcą prezydenta i pierwszym dziekanem nowo powstałego oddziału Wyższej Szkoły Teologicznej w Waszyngtonie, znajdującej się obecnie przy Katolickim Uniwersytecie Ameryki. W 1998 roku papież Jan Paweł II mianował go członkiem Papieskiej Akademii *Pro Vita*. Jest autorem bestselleru New York Timesa *Cywilizacja miłości: Co każdy katolik może zrobić aby zmienić świat*.

► 7 kwietnia 2022 – *Non-Germanic Central Europe: Can Christian Europe Survive Without It?*

Prof. Ewa Thompson – urodzona w 1937 roku w Kownie (obecnie Litwa), profesor slawistyki na Uniwersytecie Rice (Houston). Laureatka nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za upowszechnianie kultury i literatury polskiej w świecie (2015). Autorka pracy *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm* (2000). Jej książki i artykuły

są tłumaczone na język polski, ukraiński, białoruski, rosyjski, włoski, chorwacki, czeski, węgierski i chiński. Praca *Zrozumieć Rosję. Święte szaleństwo w kulturze rosyjskiej* została przetłumaczona na chiński i opublikowana w Hongkongu w 1995, w Pekinie w 1998 oraz 2015 roku. W 2019 roku książkę w polskiej wersji językowej wydała „Teologia Polityczna”.

► 18 maja 2022 – *John Paul II as Statesman: Lessons for 21st-Century World Politics and Vatican Diplomacy*

George Weigel – urodzony w 1951 roku w Baltimore, filozof i teolog katolicki, autor kilkunastu książek, z których większość przetłumaczono i wydano również w Polsce – m.in. dwutomową biografię Jana Pawła II pt. *Świadek nadziei* oraz *Kres i początek*. Prowadzi Katedrę Studiów Katolickich Williama E. Simona w Ethics and Public Policy Center w Waszyngtonie. Odznaczony papieskim Krzyżem *Pro Ecclesia et Pontifice* oraz polskim Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

► 9 czerwca 2022 – *John Paul II and Philosophy*

Prof. Stanisław Grygiel – urodzony w 1934 roku w Zembrzycach - polski filozof, filolog i wykładowca. Współzałożyciel kwartalnika „*Il Nuovo Areopago*” i do 2002 roku jego redaktor naczelny. W latach 1980-1983 był dyrektorem Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej. Od 1981 był wykładowcą filozofii człowieka na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie, gdzie kierował katedrą Karola Wojtyły na antropologii filozoficznej na Papieskim Instytucie Jana Pawła II. Był konsultorem Papieskiej Rady ds. Rodziny. W 1991 jako konsultor był uczestnikiem Synodu Biskupów dla Europy; po raz drugi uczestniczył w nim w roku 1999 wraz z małżonką.